GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 276

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsełanie na prowincyę Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcya Gazety przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr 1769 A.

Czwartek 8/20 Października 1853 roku.

— Rozkazem CESARSKIM, Junkier Wierzbowski i Podoficer Domański, z Pułku Huzarów Księcia Fryderyka Hessen-Kasselskiego, w skutek złożonego egzaminu, awansowali na Kornetów, a Junkier Łappa z Pułku Połockiego strzelców, i Podofieer Dunin-Borkowski z Pułku Kremenczukskiego strzelców, na Chorążych.

— W Gazecie półurzędowej Wołoskiéj, donoszą z Bukarestu pod d. 2 września:—»W niedzielę d. 30 sierpnia, w Uroczystość Imienin JEGO CESASKIÉJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU Wszech Rossyi, odprawioną została przez Najprzewielebniejszego Metropolitę Wołoskiego soborowie, w tutejszéj Sarindarskiéj Cerkwi Liturgija Sta z dziękczynnemi modłami. Na nabożeństwie znajdowali się: Jenerał Adjutant Książe Gorczakow, Jenerał Piechoty Dannenberg, P. Jenerałowie-Adjutanci: Hr. Anrep Elmpt i Kocebue, wszyscy Wyżsi Wojskowi i Dyplomatyczni Urzędnicy Rossyjscy oraz Władze Wołoskie. Na *Te Deum* przybył także i Panujący Hospodar Wołoski. Po nabożeństwie odbyła się parada kościelna Wojsk Rossyjskich i Wołoskich. O godz. 4éj po południu dany był u Dowodzącego Wojskami Rossyjskiemi Jenerała-Adjutanta Księcia Gorczakowa wielki obiad, na który zaproszono JO. Hospodara Księcia Stirbeja, Metropolitę Wołoskiego, znakomitszych Rossyjskich i Wołoskich Dygnitarzy, oraz Konsulów Zagranicznych. Pierwszy toast, wzniesiony przez JO. Księcia Gorczakowa za zdrowie NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, powitany był grzmiącém hura, przy dźwiękach hymnu Rossyjskiego narodowego: »BOŻE CESARZA chroń!« następnie wzniesione były toasty za zdrowie JEGO CESARSKIÉJ WYSOKOŚCI CESARZEWICZA NASTĘPCY TRONU, za pomyślność Mołdawii i Wołoszczyzny, i za zdrowie Hospodarów, Książąt Stirbeja i Ghiki. W końcu, Książe Stirbej wniósł toast za zdrowie Księcia Gorczakowa. Wieczorem park Kisielewski był uilluminowany. W ogrodzie publicznym była muzyka i przechadzka.

— Wikaremu Dyecezyi, Przełożonemu Moskiewskiego Stawropigjalnego Zaikonospaskiego uczebnego monasteru, rektorowi Moskiewskiéj duchownéj akademii, archimandrycie Aleksemu (25 sierpnia) NAJMIŁOŚCIWEJ rozkazano być Biskupem Dmitrowskim i wyświęcić go na dostojeństwo Biskupie w Moskwie.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w roku 1851, złożonego NAJJAŚNIEJSZEMU PANU przez NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

(Ciąg dalszy.)

1. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Handel wewnętrzny.—Na jarmarki i targi w Królestwie odbyte, przywieziono w r. 1851 artykułów przedmiotem handlu wewnętrznego będących, jako to: narzędzi gospodarskich, bydła, koni i t. p., o ile skontrolować było można za rs. 5,860,775; mniéj jak w r. 1850 o rs. 741,906 i sprzedano za rs. 3,083,657, mniéj jak w r. przeszłym o rs. 420,742. Targi na wełnę odbyły się w Warszawie i Kaliszu: przywieziono jéj pudów 32,782, więcéj jak w r. 1850 pudów 4,438. Sprzedaną została po cenach, po jakich płacono za nią w sąsiednich prowincyach pruskich.—Stan miast.—Dochody kass miejskich, nie licząc miasta Warszawy, wynosiły w r. 1851 rs. 534,098, więcéj jak w r. 1850 o rs. 11,091 i zostały użyte na utrzymanie służby po miastach, oraz na inne wydatki etatowe i nadetatowe. Funduszów miejskich, tak złożonych w Banku na procent, jako też rozpożyczonych kassom miejskim i budującym domy, było z końcem roku rs. 1,017,616. Nieruchomego kapitału było w Banku rs. 44,140, Kosztem prywatnych osób wystawiono po miastach (wyjąwszy miasto Warszawę), nowych domów murowanych 169, a drewnianych 530.—Miasto Warszawa.—Dochody miasta Warszawy wynosiły rs. 841,319, więcéj jak w r. 1850 o rs. 23,706, a z remanentem z r. 1850 wynosiły rs. 915,806. Z tych użyto na wydatki etatowe i upiększenia miasta rs. 846,143, pozostało rs. 69,663. Z długów ciążących miasto Warszawę w r. 1850 w summie rs. 3,637,959, w r. 1851 spłacono rs. 248,132, pozostało zatém długu rs. 3,389,827. W ciągu roku wydano pozwoleń na wystawienie domów murowanych 37, a zabudowań gospodarskich 19. Z powodu wprowadzenia w wykonanie w 1851 r. nowych przepisów celnych, zmniejszoną została opłata konsensowa od trunków zagranicznych, sprowadzanych do Warszawy. Celem uregulowania na jednostajnych zasadach rozkładu i poboru opłaty na rzecz kassy miasta Warszawy od zarobków uiszczanéj, pod nazwiskiem kanonu, zatwierdzona została nowa taryfa dla tejże opłaty. (d. c. n.)

— *(Art. nad.)* Dnia 14 b. m. zakończyła w Lublinie pielgrzymkę ziemską Wiktorya z Zienkowskich Hermanowiczowa, małżonka Piotra Hermanowicza, Radcy Rządu Gubernialnego Lubelskiego. Posiadająca wyższe wykształcenie, pełna najszlachetniejszych uczuć, odznaczała się ona tą mocą charakteru, tym zapałem cnoty, tą gorejącą miłością chrześcijańską, które działalność jéj wzniosły daleko po za obręb życia domowego i po nad wątłe siły zdrowia. Przymioty te, połączone z prawdziwą bogobojnością, niewyczerpaną ufnością w Bogu, i nieporównaną słodyczą i łagodnością, uczyniły ją wzorem najlepszéj małżonki, matki i obywatelki. To też dotkniętéj chorobą nieuleczoną, Istność Najwyższa dozwoliła téj radości, iż wróciwszy dnia 12 b. m. z dalekich wód zagranicznych, małżonka swego, ukochanych dwóch synów i zacną synowę swoją ujrzała, i wśród radości wspólnego powitania, na łonie rodziny, łagodnie, bez przeczuwania śmierci, wśród modłów otaczających ją osób ostatnie tchnienie Bogu oddała. Nietylko krewni i przyjaciele, ale wszyscy, którzy ją w kraju znali, uczuli głęboką stratę téj zacnéj, powszechnie czczonéj i poważanéj obywatelki, a łzy które jéj do wiecznego spoczynku towarzyszyły jest zdolną ukoić, tylko pamięć na słowa Zbawiciela: »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.«

L. P.

— Nakładem księgarni Henryka Natansona w Warszawie, wyszły z druku: *Pamiętniki miasta Warszawy z r. 1853*, przez Karola Kucza, R. K. W. Tom Iszy w 8ce.—Cena rs. 2.—Dzieło to jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

CZĘŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn 13 października. Królowa wraz z swą rodziną dziś opuści zamek Balmoral, przenocuje w Holyrood i jutro wieczorem przybędzie do Windsor.—Wczoraj miasto Manchester oddawało hołd pamięci wielkiego męża stanu, który otworzył krajowi swemu rozległe szranki pomyślności, usuwając z roztropnością niezmierną i silną ręką zawady krępujące jego handel i wstrzymujące postęp przemysłowy. O godzinie 11 i pół korporacye, komitet na ten cel mianowany, deputowani izby handlowéj i stowarzyszenia przemysłowego, etc. zebrani w ratuszu miejskim, udali się procesyonalnie na miejsce naznaczone, gdzie stanęli nieco przed południem. Mayor miasta, pan R. Barets, miał na sobie insygnia swego urzędu, aldermanowie byli w togach szkarłatnych a radcy w togach z niebieskiego jedwabiu. Alderman Potter, jako prezes komitetu, miał mowę do ludu. Po kilku uwagach o ważności środków przeprowadzonych przez sir Roberta Peel, objawił nadzieję, że obywatele Manchesteru zatwierdzą prace komitetu, następnie urzędownie oddał statuę mayorowi miasta Manchester. Wówczas to przy oklaskach tłumu spadła zasłona pokrywająca statuę. Mayor przyjął pomnik w imieniu miasta, któremu winszował, że posiada pomnik ozdobny i wzniesiony w środku grodu. Zaraz po inauguracyi wszystkie korporacye zebrały się znowu w ratuszu, by p. Gladstone złożyć życzenia. Rozmaite adresa winszowały kanclerzowi izby skarbowéj szczęśliwych wypadków polityki wolnego handlu, któréj jest najdzielniejszym obrońcą. Na to p. Gladstone odpowiedział: »Chcieliście przez adresa korporacyj, które, jestem tego pewny, są szczerém wyrażeniem usposobienia i uczuć ludności Manchesteru, objawić zaufanie, jakie pokładacie w dzisiejszym rządzie, jako on nie zaniedba niczego, by dodać siły i mocy środkom, które mogą się najwięcéj przyczynić do czci korony. Jestem pewny, że wszyscy członkowie administracyi podobnie jak ja, ocenią to wyrażenia uczuć waszych. Panowie, jeżeli przekonanymi jesteście, że honor korony jest bezpiecznym w ręku doradzców J. Kr. Mości, nie podobna dla nich podchlebniejszego znaleźć świadectwa. Rząd J. Kr. Mości nie myśli się cofnąć przed odpowiedzialnością robienia wszystkiego co można i wytrwania aż do końca w swém założeniu: przeszkodzenia straszliwym klęskom wojny powszechnéj. Cóż to jest wojna powszechna? oto czczy blask sławy, podniecający pewne instynkta na-

turalne ale pociągający za sobą niezliczone nieszczęścia. Obowiązkiem więc jest rządu postępować z największém umiarkowaniem, starając się wszelkiemi siłami o odwrócenie téj straszliwéj klęski. Mowę swą pan Gladstone tak zakończył: »Powiedziałem kilku osobom zbyt gorączkowym, że zapewne są mocno zadowolonemi z tego, że podatek dochodowy na lat siedm zaprowadzony został, że jeszcze bardziéj będzie im się podobać, gdy przyjdzie podwoić lub potroić ten podatek. Przed rokiem także mówiono o podwojeniu podatku od domów. Może się ten środek podobać komu, może go niektórzy dobrze przyjmą. W każdym razie nie moje to osobiste położenie sprawia, że tak pragnę pokoju. My wszyscy doradzcy korony solidarnie połączeni jesteśmy w téj wielkiéj kwestyi polityki europejskiéj a jako ministrowie, jako ludzie, jako chrześcijanie przekonani jesteśmy, że tylko w ten sposób rząd może obronić honor korony i najdroższe interesa kraju.

(*Journal des Debats.*)

— Czytamy w *Independance Belge*: Publiczność w zaciętém milczeniu 3ch ważnych mężów politycznych: Russella, Palmerstona i D'Izraelego o kwestyi dziś wszystkich zajmującéj, widzi symptomat najgroźniejszy dzisiejszéj chwili. Gdyby roztropność radziła mówić, mówiliby; wszyscy pragną utrzymania pokoju ale różnemi środkami od przyjętych przez lorda Aberdeen; z drugiéj strony, wstrzymują się troskliwie od wszystkiego co mogłoby do wojny popychać. Wieść którą puszczono niedawno, o dymisyi lorda Aberdeen nie potwierdziła się. Wątpiemy też, by się ona sprawdziła, dopóki tylko najlżejsza pozostaje nadzieja załatwienia sprawy wschodniéj drogą pokoju. Ton naszych dzienników jest wojowniczy, jednak *Times* nie mało trudu sobie zadaje, by opiniję zwrócić przeciw Turcyi, najprzód wyliczając wszystkie ofiary, jakie za sobą pociągnęłaby wojna, daléj dowodząc, jak gorszącém byłoby popieranie turków przez narody chrześcijańskie przeciw innemu narodowi chrześcijańskiemu.—Obliczenia co do liczby zboża, którego Anglija musi w tym roku zażądać od zagranicy, nie zgadzają się pomiędzy sobą; jedni dowodzą, że będzie potrzebowała 6 inni że 16 milionów kwarterów; na targach stałego lądu spotka ona jeszcze konkurencyę Francyi.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Paryzki dziennik *Assemblée* ogłasza następne uwagi o położeniu finansowém Anglii: »Dyrektorowie banku angielskiego podnieśli jeszcze eskontę o $1/2$ procent, dziś wynosi ona 5 procent; od początku roku zatém podniosła się ona o 3 procent. *Standart* dowodzi, że ten nowy środek przedsięwzięty został dla wstrzymania spekulacyj na zboże. Można mniéj więcéj przyjąć to objaśnienie, ale ta przyczyna sama w sobie nie mogłaby objaśnić stopniowego podnoszenia się stopy procentowéj w Anglii; to jest rzeczą niezawodną, że Angliję nurtuje dziś przesilenie finansowe. Przesilenie to spowodowane zostało, wiemy o tém, rozwinięciem handlu za granicą, podniesieniem go potężném przez odkrycie kopalni złotych, długiemi kredytami i będącemi skutkiem tych odkryć; tego jednak prassa angielska nie wyznaje, że część tego przesilenia przypisać należy polityce wolnego handlu, zwłaszcza co do zboża. Saméj pszenicy Anglija sprowadzała, według średniéj przecięciowéj lat ostatnich, po 12 milijonów hektolitrów, które kosztowały, licząc po 18 franków hektolitr, 216 milijonów franków, i te co rok posyłać trzeba było za granicę, by zapłacić sprowadzaną żywność. Mówią, że w skutek tego handel wywozowy się rozwinął; ale co do artykułów przywozowych robić należy pewne różnice. Dowóz żywności nie jest jedno co dowóz materyj nie wyrobionych; te ostatnie bowiem, przechodząc przez rozmaite stopnie przerobienia przemysłem wewnętrznym, konsumowanemi są tylko, by z korzyścią się reprodukować; zbogacają kraj, kiedy zboże nie reprodukuje się i daje konsumcyę bezowocną. Dla tego owe 216 milijonów, wydawane rocznie dla pokrycia deficytu żniwa, nie dają tego samego skutku jak gdyby je wydano na nabycie materyj nie wyrobionych. W kraju jednak tak bogatym jak Wielka Brytanija, okoliczność ta mogłaby była przejść nie postrzeżona, bez szczególniejszych w tym roku okoliczności. Nie chodzi tu już tylko o kupno 12 milionów hektolitrów, o wydatek 216 milijon. fr., ale o kupno ilości zboża dwa razy większéj jak w latach zwyczajnych, o zapłacenie tego towaru o trzecią część drożéj jak zwykle. Mając na uwadze te dwa żywioły nowe, dochodzi się do następnego wypadku w saméj kwestyi żywności, że Anglija za kupno pszenicy będzie musiała w tym roku zapłacić 700 milijonów franków zagranicy. Otóż w kraju, który jak Anglija nie ma zwyczaju zostawiać znacznéj części swego kapitału rozporządzalnym bez zysku, 700 milijonów franków w jednym roku wydane mogą coś znaczyć na szali finansowéj. Jakie bądź powody to wywołały, przesilenie finansowe w Anglii ma miejsce i jemu to więcéj jak kwestyi wschodniéj przypisać należy stan giełdy. (*Jour. de St. Petersb.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 15 października. Według dość ścisłego obliczenia, skutkiem zmniejszeń w armii nakazanych ostatnim dekretem cesarskim, około 100,000 ludzi otrzyma urlopy; oszczędności ztąd w płacy, żywności, umundurowaniu wyniosą do 25 milijonów złr., w co się nie liczą oszczędności zyskane zmniejszeniem zaprzęgów w artyleryi. —*Lloyd* i inne dzienniki zaprzeczają pogłosce powtórzonéj przez francuzkie i inne organa o pożyczce nowéj zaciągniętéj przez Austryę.—Wydano polecenie, by w gimnazyach siedmiogrodzkich język niemiecki był obowiązującym; niektóre przedmioty będą w nim wykładane.— Z Czech donoszą, że nowy rozdział prowincyj wkrótce wejdzie w wykonanie. (*Lloyd.*)

AMERYKA.

Z Washingtonu donoszą, że tam już teraz zajmują się bardzo przyszłemi posiedzeniami kongresu. Być bardzo może, iż w roku przyszłym taryfa Stanów Zjednoczonych ważnym zmianom ulegnie; mnóstwo ceł zmniejszyć mają.— Marynarka handlowa Stanów Zjednoczonych wzrasta niezmiernie. Marynarka ta dziś już jest liczniejsza jak angielska a co do objemu, okręta tylko do portu New-York należące, mają więcéj beczek jak okręta 2ch najważniejszych portów Anglii, Londynu i Liverpool. Według urzędowych raportów, flota handlowa Stanów Zjednoczonych w roku zeszłym liczyła objemu przeszło 4 milijony beczek, kiedy flota handlowa Anglii ledwie do 3 milijonów dochodziła. W téjże saméj epoce, okręta należące do portu New-York liczyły 1 milijon beczek objemu, kiedy okręty Londynu liczyły 682 a okręty Liverpool 634,000 beczek objemu.—Do New-Yorku okręt *Northern Light* przywiózł z Kalifornii 1,345,826 dolarów i dzienniki z San-Francisco do 1 września. Opisy kradzieży i rozbojów zapełniają teraz najwięcéj kronikę nowego Eldorado. Mieszkańcy, jak się zdaje, wrócili znowu do sumarycznych wyroków prawa latarniowego (Lynch). Sprawiedliwość ludowa tu i owdzie powiesiła kilka indywiduów, co może postrach zbawienny rzuci na innych członków śmiałego bractwa.

To wyrażenie dobrze jest użyte, bo rozbójnicy w istocie uorganizowani są gromadami. Najzuchwalszym z nich jest niejaki Joaquin Murriata a chociaż donoszono kilkakrotnie o jego śmierci żyje on dotąd. Z jego powodu nawet zdarzył się smutny wypadek; żołnierze ścigający go widzieli w każdym człowieku nieznanym owego Joachima; spotkali w swéj wycieczce jakiegoś młodego dzierżawcę, który z kilku służącymi szukał koni zbiegłych. Uderzają na tych ludzi, rozpędzają służących, zabijają dzierżawcę, a gdy poznano pomyłkę, trudno już było ją naprawić. Indyanie nie mniejszy też postrach sieją jak biali rozbójnicy. Pokolenia południowej Kalifornii i południowego Oregonu powstały w massie. Ten ruch niebezpieczniejszy, bo spokojne czerwone skóry walczą z rozpaczą osaczonego ze wszech stron odyńca. Ściśnieni coraz bardziéj posuwającą się cywilizacyą, cierpieć jeszcze muszą zniewagi włóczęgów, których śmiało nazwać można śmieciem cywilizacyi. Dziś łotry, którzy postępowaniem swém ten ruch wywołali, są spokojni a uczciwi kolonisci głównie na tém cierpią. Bo wiele krwi popłynie nim indyanie zwyciężonemi zostaną, a nawet ludzie przeciw nim walczący boleją nad nieszczęściami tego potępionego plemienia. Wśród tych walk krwawych, walka wyborcza pomiędzy wigami i demokratami w Kalifornii zdawać się musi bardzo bladą. W dniu 7 października wybory się odbędą: kandydaci wigowscy oświadczyli, że się opierać myślą rozszerzeniu miasta San Francisco, demokraci są za powiększeniem, ale ci podobno nie wiele mają widoków. Miny dają ciągle nowe skarby, ale handel cierpi, przepełnienie towarów tego powodem, wnętrze kraju zaś jest dobrze zaopatrzoném, nie kupuje więc. Pora roku była sucha i roboty w kopalniach wielby ucierpiały, gdyby nie utworzyły się kompanije do kopania kanałów, któremi wodę prowadzono tam gdzie jéj było potrzeba i gdzie ją mogli potrzebujący zapłacić. (*Indep. Belge*)

FRANCYA.

Paryż, 14 października. Mówią o ważnych postanowieniach finansowych, które mają być przedsięwzięte dla usunięcia trudności dzisiejszych; dekreta te jednak nie istnieją jeszcze nawet w formie przygotowawczéj, albowiem rada stanu dotąd zajmuje się tylko przenoszeniem kredytów z jednéj pozycyi budżetu na drugą.—Cesarz, który już pożyczył 6 milijonów fr. od p. Pereire, teraz niedawno pożyczył znowu summę 3 milijony fr.; aktem notarialnym wypłacenie téj summy zapewniono w 1857 roku.—Listy z departamentów zachodnich donoszą, że tam zajmują się

tylko kwestyą zbożową. Czy chleb aż do przyszłego żniwa utrzyma się na stopie tak wysokiéj jak teraz, czy cena jego jeszcze wyżéj w górę nie pójdzie? Czy zapasy wystarczą na potrzebę tych dziewięciu czy dziesięciu miesięcy, przez czas których Francya dla wyżywienia się sprowadzać musi zboże z zagranicy? Oto są jedyne kwestye zajmujące massy w całéj Francyi bez wyjątku. Kwestya wschodnia, tak bardzo zajmująca giełdę w Paryżu, nieznaną jest zupełnie wieśniakom. Powiedziano kiedyś, że lud wziął dymisyę; w istocie dziś ta dymisya jest najzupełniejsza. Po wstrząśnieniach z 1848 r. Francya poczuła potrzebę spokoju; to stworzyło rząd dzisiejszy, stało się jego legitymicznością, powagą, rząd silny nieograniczony. Dodać jednak należy, że, po usunięciu na bok kwestyi swobód, rząd cesarski, z wielką dla interesów powszechnych żarliwością używa władzy swéj niezmiernéj, przeprowadził pożyteczne i ważne dla dobrego bytu mass ulepszenia, szczególniéj z wielką pilnością pracuje nad usunięciem niebezpieczeństw przesilenia zbożowego, utrzymuje i zabezpiecza porządek.—Dziś wielkie polowanie w Compiègne, Cesarzowa towarzyszyć będzie Cesarzowi. Do téj rezydencyi cesarskiéj udali się: Księżna Matylda, ministrowie spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, sprawiedliwości.—Wyszedł w tych dniach pierwszy tom »Pamiętników mieszczanina paryskiego przez Dra Veron« tom wielki na 400 stronnic in 8vo i wcale ciekawy. Pan Veron w istocie posiada umysł zasobów i natury dość rzadkiéj a wcale stosowny do wykonania przezeń przedsięwziętego dzieła, umysł *sui generis* nacechowany wielką oryginalnością, z właściwemi sobie zwrotami, któremu nie brak ani bystrości w postrzeganiu, ani szczerości i siły w wypowiedzeniu. Rozmowa jego, niekiedy zbyt swobodna i mało skromna, zawsze jest dowcipna, pełna życia i humoru. Zaczął on pisać bardzo młodym a pierwsze jego artykuły o literaturze i sztukach nie są bez pewnéj zasługi. Jako uczeń medycyny, napisał kilka rozpraw, o których nawet profesorowie dobrze wspominają. Jako dyrektor dwóch rozległych i trudnych przedsięwzięć, pierwszego teatru w świecie i jednego z najważniejszych dzienników, które odgrywały pewną rolę i znaczenie miały w polityce, w obu tych przedsięwzięciach umiał zapewnić sobie nie małe powodzenie. Nakoniec, z powodu prawa Tinguy, jakkolwiek nie chętnie, zmuszony podpisywać artykuły w *Constitutionnelu*, by utrzymać opiniję, że jest czynnym i głównym jego redakcyi członkiem, stał się pisarzem politycznym niezaprzeczonéj wartości, którego artykuły narobiły wiele hałasu i miały także nie małe powodzenie. Pan Veron wówczas miał już lat pięćdziesiąt, gdy w owych polityczno dziennikarskich szrankach pierwsze stawiał kroki. Pan de Lamartine, wówczas jego przeciwnik polityczny, w *Pays* dzienniku, którym kierował wraz z panem de la Guerroniere w 1851 roku, tak mówił o doktorze Veron: »Przewodnik *Constitutionnela* długo ukrywał swój bystry i przenikliwy umysł pod zamiłowaniem i zdolnością do rzeczy lekkich; *magister elegantiorum* jak mówiono w Rzymie, *atticus* paryski, *St. Evremont* mieszczaństwa, który nagle zaczął się bawić w politykę, jak się gra w kości na stoliku zielonym, który w grze téj jednak pokazał się równie zręcznym, równie szczęśliwym jak w innych grach, który późniéj wziął za pióro i pisał tak dobrze jak każdy inny a może i lepiéj, czerniąc papier i baraszkując z czytelnikami swemi.« Wiele prawdy w tym portrecie, z taką wykwintnością narysowanym przez p. Lamartine, i nic dziwnego, że pan Veron, który w swych pamiętnikach nie nadużywa prawa cytacyj, ani pochwał jakie mu ściągnąć mogło jego znakomite i wysokie położenie, zacytował jednak te słów kilka, napisanych przez człowieka geniuszu niezmiernego, dającego tém szczodrzéj i obficiéj, że sam nic nie potrzebuje od nikogo. Bezwątpienia w panu Veron znajdą się strony, na które powstawać można. Zwyczaje excentryczne, przepych nieco pyszny i próżny, chełpliwe pokazywanie publiczności swych bogactw, zamiłowań i obejścia za swobodnego, zwróciły głównie na niego uwagę i ściągnęły nie jedną naganę. To tylko dziwna, że właśnie część prasy z największą goryczą powstawała na niego wówczas, gdy wziąwszy w rękę kierunek *Constitutionnela*, podniósł znaczenie prasy w kwestyach politycznych i polepszył położenie znacznéj liczby pisarzy. W charakterze pana Veron zresztą dwie strony powinny mu były zapewnić szacunek prasy: najprzód więcéj oddał przysług jak sam żądał lub otrzymał, więcéj też doświadczył niewdzięczności jak sam jéj okazać mógł; powtóre, jako człowiek prasy, nie bacząc jakiem było jego stronnictwo, jego polityczny kierunek, naczelnicy znakomici z tego stronnictwa, zawsze trzymał dość wysoko względem nich swój dziennik i swą osobę jako naczelnik tego dziennika. Najdumniejsi z owych naczelników nieraz go się prosić musieli, zmuszał ich do tego; zapewniał im pomoc swego dziennika, ale go nie oddawał bezwarunkowo. Od grudnia 1848 roku *Constitutionnel* był bardzo pożytecznym pomocnikiem sprawy księcia Ludwika Napoleona. Służył téj sprawie do 2go grudnia 1851 roku a wówczas, gdy wątpliwość lub przesilenie tym energicznym wywołane krokiem, wstrzymywały jeszcze najżarliwszych dworzan nowéj władzy, on jeden z pierwszych wystąpił z najzupełniejszém zatwierdzeniem tego energicznego kroku. Ale jak tylko nowa władza ukonstytuowała się, *Constitutionnel*, dopóki tylko był kierowanym przez pana Veron, występował z większą godnością i energiją jak wszystkie inne dzienniki, które późniéj od niego z władzą się połączyły i których dawniejsze dowodzenia nie pozwalały może na zatwierdzenie tak bezwarunkowe jak owo przez nich udzielane. Pierwszy tom pamiętników nie zajmuje się jeszcze osobami i rzeczami z naszych lat, o których pan Veron będzie mógł ciekawe rzeczy powiedzieć. Kreśli on raczéj szkic epok historycznych, przez które przechodziła młodość pana Veron, mówi o rozmaitych przejawach widei, sztukach, w duchu publicznym, w owych epokach zdarzonych. Ciekawe podaje szczegóły o rozmaitych ludziach politycznych z epoki Restauracyi i Cesarstwa, równie jak o stanie sztuk i nauk w owym czasie. We wstępie jednak, mówiąc o sobie, podaje listy w ostatnich czasach pisane do niego przez ludzi takich jak A. Dumas. J. Sand, E. Sue, de Balzac, Lamartine, Thiers, przez księcia Ludwika Napoleona nareszcie. Każdy z tych listów odznacza się oryginalnością a często są nader ciekawe.

(Independance Belge.)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy) (*)

Tak działy się te rzeczy; co atoli Bobowski rozumiał pod onemi przeszkodami, któreby mu w téj sprawie mogły były stanąć na drodze, nie wiadomo; nie wiadomo także, jakich smutków albo zgoła strat się spodziewał, któreby z przezwyciężenia tych przeszkód wyniknąć miały: zdaje się jednak, iż wedle jego przeczucia źródłem tych wszystkich przeszkód, których następstwami mogły być smutki i straty, nie miało być co innego, jeno ona zawziętość Osuchowskiego przeciwko małżeństwu, z którą pewnoby swemu przyjacielowi stanął był na drodze. Smutkiem zaś stąd wyniknąć mogącym mogły być, przy równéj zawziętości Stolnikowicza z drugiéj strony, nieporozumienia pomiędzy braćmi ślubnymi, może nawet gorszące spory lub zgoła gniewy, a stratą, całkowite przyjaciół rozdzielenie się i rozejście.

Nie będziemy tu sądzić pana Stolnikowicza z tych jego myśli i uczuć, nie będziemy roztrząsać, były-li one istotną prawdą jego duszy i serca, czy tylko czczemi w chwilowym sentymentów zapale wyrzeczonemi słowy: ale natomiast powiemy, że jeżeli przy spełnieniu swych życzeń z téj strony się przeszkód spodziewał pan Stolnikowicz, to miał słuszność zupełną.

Pan Łowczyc bowiem od kilku tygodni już dostrzegał jakiejś zmiany w swym przyjacielu, coś przeczuwał i domyślał się czegoś; nie mając atoli ani bujnéj imaginacyi, któraby mu co chwila nową tworzyła myśl w głowie, ani podejrzliwości w swém sercu, ani nakoniec onego sprytu żartkich i obrotnych umysłów, które w każdéj sprawie w skok sobie poradzić umieją, pragnął był dusznie dowiedzieć się prawdy, ale jéj jeszcze nie wiedział. Rozmyślając atoli codziennie więcéj nad tém, postanowił nakoniec, nie podstępnie i skrycie śledzić spraw swego brata, ale na jego wydalania się z domu pilne dawać baczenie i na jego słowa więcéj cokolwiek uważać. Tymczasem Stolnikowicz, wierny jeszcze swoim afektom i przedsięwzięciom, ułożył był w swojéj głowie, oswajać pomału swego brata z tém przekonaniem, że on wcale nie pochwala ani podziela jego opozycyi przeciwko małżeństwu i że dziś, czy jutro, za rok jeden czy za lat więcéj, zawsze to stać się musi, że połowa panowania w Żernickim dworze oddana zostanie pani jakiejś pięknéj i w przystojnym domu wynalezionéj.

A kiedy z jednéj strony było przedsięwzięcie badania i dochodzenia tajemnic drugiéj strony, a w tejże drugiéj stronie znów przedsięwzięcie powolnego swych uczuć i myśli wylania, więc niedługiego czasu potrzeba było na to, ażeby pan Łowczyc, pomimo całéj ciężkości swojego objęcia, po odszukanym już raz tropie wpadł na samo to miejsce, gdzie wedle jego zdania, diabeł się był zagnieździł.

Jakoż jednego przedwieczora, kiedy obadwa

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275.

bracia po zwyczaju usiedli w ganku do poufnéj pomiędzy sobą gawędki, pan Grott zaś był zajęty ujeżdżaniem swych koni, nad któremi, kiedy się już raz w jego dostały ręce, tak się mozolił, że ledwie ich czytać i pisać nie uczył: pan Stolnikowicz, nagadawszy wpiérw dużo o różnych rzeczach, skierował mowę swoją do obowiązków każdego człowieka względem ludzkości i społeczeństwa, a powiedziawszy mało co o troskach i trudach, tak szeroce się rozwiódł nad przyjemnościami wynikającemi ze spełniania tych obowiązków, że aż mu wypadło swą mowę zakończyć słowami:

— Wiész panie bracie, że to nie głupi wynalazł małżeństwo.

Pan Łowczyc, lubo w skutku dawniejszych względem swego przyjaciela podejrzeń powinien był być przygotowany na takie dictum, tak się jednak tém jego otwartém wyznaniem przestraszył, że aż się rzucił na swojéj ławie, lulka mu z ust wypadła i krzyknął:

— W imie ojca i syna i ducha! a to co takiego?

Ale Stolnikowicz nie był przygotowany na taki wykrzyknik i także się wzdrachnął, wszakże będąc dla swego przyjaciela tak delikatnych sentymentów, że nawet każde przykre uczucie, które dotykało tamtego, jemu równą czyniło przykrość, odpowiedział łagodnie:

— Nic, panie bracie, ot tak myśl jakaś przeleciała koło mnie.

— Ba! myśl— rzekł znowu tamten— ale bo to myśl myśli nie równa, a są myśli takie, za które, kiedy raz przyjdą, drogo się potém płaci.

Na to nic już nie odpowiedział Bobowski, a i Osuchowski, niechcąc przedłużać téj niebezpiecznéj materyi, także umilkł na czas przydłuższy, ale co tamtenu czynił po prostu z braku dalszego konceptu, to ten li tylko ze smutku a nawet boleści, którą go przejęła jawna już teraz Stolnikowicza ożenienia się chętka. Tak jest, boleść prawdziwa, szczéra, dojmująca boleść przejęła Osuchowskiego, kiedy już nieodmiennie przekonał się o tém, że jego przyjaciel jest na téj drodze, po któréj jeżeli nie wprost do piekła, to wprost do wszystkich nieszczęść tego życia się leci. Człowiek ten bowiem, jak się to już wspomniało powyżéj, niczego tak nienawidził na świecie jak kobiét i wcale nie wahał się z tém występować publicznie, że najsprawniejszém narzędziem czarta zatraciciela dusz ludzkich, są te właśnie istoty, które wedle młodych zapaleńców widzenia, mają często postać aniołów. Pwostało-li to przekonanie w nim w skutek jakiéjś nieszczęśliwéj z kobiétami praktyki, czy było ono tylko tak bez żadnéj przyczyny ufixowaną sobie teoryą, nie można było jeszcze dotychczas odgadnąć, to jednak pewna, że teorya ta zdawała się być tylko jedném ogniwem całego łańcucha pewnych przekonań, któren to łańcuch, objąwszy wszystkie myśli Osuchowskiego, wódził je w swoich granic obrębie jakby w kole obłędném. A domysł ten, uczyniony przez znających go bliżéj sąsiadów, gruntował się na tém, że ile razy pan Łowczyc począł mówić o celibacie, wystawiając go jako suprenum bonum swoim słuchaczom, to zawsze przytém aplikował i tę naukę, która w krótkich tutaj zamknięta słowach, przykazywała młodzieży: iż ta, jako kardynalna kraju i państwa podpora, powinna zawsze być jako żołniérz w obozie, słuchający li trąbki i wodza rozkazów. Młodzież powinna całe jestestwo swoje trzymać li na usługi ludzkości i w ustawicznem oczekiwaniu powołania do służby, winna rozumnie i zręcznie wszystko to oddalać od siebie, co takiemu powołaniu mogło-by stanąć na drodze: a ponieważ nic tak nie obciąża człowieka i nie ogranicza jego osobistéj wolności, jak żona, za którą wloką się zaraz dzieci, dom ludny, sług liczba, pierzyny, bety i różne inne zniewieściałości, więc chyba ten tylko może się żenić, któren z prawego obywatela, chce się uczynić niedołęgą i stróżem śmieci domowych.

— Rozumiem ja to dobrze, — mówił nieraz pan Łowczyc,—że gdyby mężowie dzisiejszych czasów byli tacy jako byli dawniejszych, gdyby mąż dzisiejszy swoje rycerstwo i swe obowiązki względem króla i kraju miał tak świeżo w pamięci, jako miéwał je tamten, gdyby miał umysł tak czérstwy, serce tak twarde i tak umiał być żonie mężem i panem; a zasie żony gdyby tém były co dawniéj, gdyby ich panowanie rozciągało się tylko nad zamkowemi babami i dziećmi, a gdyby im, kiedy mąż wyjeżdża na wojnę, płakać nie wolno było aż wtenczas, kiedy po spuszczeniu mostów zamkowych w kole swych służebnic do przęślicy usiędą: to i ożenienie się nawet ranne nikomu by nie wadziło. Ale kiedy mężowi dzisiejszemu więcéj jeżdżą kufle, karty a kości po głowie, niżeli kraj i dobro pospolitéj rzeczy, kiedy sam żwawiéj umié wskoczyć pod pierzynę i sprawniéj pójść gonionego albo-li drabanta, niżeli na koń wskoczyć i pójść z szablą o lepszą, kiedy pani ma więcéj dowcipu od niego i wygłaskawszy go pod brodę i pomrugawszy oczkami, tak mu swojemi kornetami, robronami, kolébpami poszóstnemi a różnemi innemi świecidełkami nabije głowę, że nieborak sam nie wié, czy prócz świecidełek jest co więcéj na świecie, a kiedy jéj nie dogodzi, taką mu wojnę uczyni w domu, że w kąt przed nią Cecorska albo i Grunewaldska: to dzisiaj złe zabijać w samém gnieździe! i kawalerem każdemu być póty, póki przynajmniéj siedm razy krwi się nie przelało od broni nieprzyjacielskiéj.

I tak był przekonany o téj prawdzie pan Osuchowski, że nie mówię aż do znudzenia nieraz ją powtarzał okolicznéj młodzieży, ale zgoła za zgubionego każdego poczytując, który się żeni, za niejednego był-by sobie palec pozwolił był uciąć, gdyby go tém od małżeństwa wykupił.

A gdy tak było, nie dziwno będzie nikomu, że dowiedziawszy się o zamysłach a przynajmniéj o pochuciach swojego ukochanego brata, nietylko się srodze nad nim rozbolał, ale zaraz począł głęboko nad tém się namyśliwać, i różne myśli mu już zaczęły przychodzić do głowy. W kilka dni potém, miał-li już jaki plan ułożony, czyli go nie miał, jednak już tylko głównie chodziło mu o to, czyli tu nagłe niebezpieczeństwo już grozi, czy dopiéro powolne a mianowicie, czy Stolnikowicz te swoje chęci zwraca już do jakiego przedmiotu, czy tylko im puszcza wodze w świat tak na ślepo?

Rzecz ta atoli wyjaśniła mu się sama ze siebie; jednego dnia bowiem, gdy po obiedzie ze Żernicy powracał do siebie, naparł się pan Józef koniecznie odprowadzić go aż do bramy i tak się stało; kiedy atoli pan Józef, pożegnawszy swojego przyjaciela, niby od bramy ku domowi nawrócił, a w rzeczy zaraz za pierwszemi krzakami konia skręcił i dwór objechawszy, ku Zahoczewiu się puścił: już Osuchowskiemu więcéj nie było potrzeba a jego postanowienie już było gotowe.

Jakoż zaraz nazajutrz przyjechał pan Osuchowski do Żernicy i zaledwie zlazł z konia, rzekł do Bobowskiego obcesem:

— Panie bracie, już to darmo, jakem żyw, tak nic z tego nie będzie.

— Z czegóż to?— zawołał prawie z przerażeniem Bobowski.

— Kwasić się tutaj daléj w tych górach, to niepodobna. Bądź co bądź, w świat nam trzeba koniecznie.

— Ale skąd-że znowu tak nagła ochota?— mówił zwolna pan Stolnikowicz.

— Nie nagła to panie bracie,—odpowiedział znów tamten,—dawno ja o tém już myślę, ale nie wszystko się gada, co chodzi po głowie. Teraz zasie namyśliwszy się dokumentnie, powiadam wyraźnie: w świat nam trzeba, precz w świat koniecznie, bo na psy tu zejdziemy z kretesem.

— Ba! dobrze, w świat, — mówił na to Bobowski, — ale gdzież-to? na wojnę? a gdzież dziś wojna? chyba że na handle jakie.—Na to pan Łowczyc:

— Żaden Osuchowski za handlem nie chodził, to i ten nie pójdzie. Żaden téż Bobowskiego do handlów nie kusił, to i ten kusić nie będzie. Ale na praktyki zawsze z sobą chadzali, owo i teraz tam pójdą.

— To wszystko dobrze— mówił znów Stolnikowicz—ale gdzież dzisiaj szukać takiéj praktyki, kiedy cały świat kiśnie w spokoju?

— Nie cały on kiśnie, nie cały, są Turki i Tatary, którzy gnębią wiarę świętą i lud chrześcijański, jest Wołosza, która się dosyć natłukła naszych ojców, są kacerze, heretyki, są nakoniec dzikie bestye i diabły po świecie, więc iść i bić co się zdarzy na chwałę Bożą, a co bądź się pobije, zawsze to lepiéj, niżeli tu siedzieć i zegnić świata nawet nie widziawszy.

— To prawda, że lepiéj, ale kiedy nas pobiją?—zarzucił pan Józef.

— To i tak dobrze; piękniejsza śmierć w młodości na polu, niż w starości za piecem.

— Ta chętka Waszeci—mówił zawsze jeszcze niby pół żartem Bobowski—przypomina mi pana Cieszanowskiego najmłodszego, który, jak starzy rachują, lat prawie temu trzydzieści także tak wyszedł w świat bić co się zdarzy i do dziś dnia jeszcze nie wrócił...

— Ty bo widzę żartujesz— rzekł na to cale surowo pan Łowczyc— a ja mówię prawdę od serca. Postanowiłem i już inaczéj nie może być.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KSIĘGARSTWO W WARSZAWIE
PRZEZ LAT 22.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 259, 262 i 272.)

KSIĘGARNIA MERZBACHA.

Pominęliśmy także na początku kilka ważniejszych rzeczywiście nakładów, których katalog nieobejmował, a z których przecież ucząca się młodzież korzysta niezawodnie: *Obraz Świata*

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 8 (20) października 1853.—Cenzor, F. M. Sobieszczański.

DODATEK.